

## MEXYKANIE.



A. MAGNUS SC.

W WARSZAWIE.

Rycina niniejsza, przedstawia nam Meksykanina z żoną i służącym, w świątecznych ubiorach, których opisanie znajdzie czytelnik w obszernym i dokładnym obrazie Meksyku, umieszczonym w *Magazynie Powszechnym* roku 1836 str. 1026, 1036, 1041, 1051 i 1066, mianowicie zaś na str. 1067.

### PRZYKŁADY SIŁY NADZWYCZAJNÉJ.

przez *Kazimierza Władysława Wojcickiego.*

Do głównych powodów, nietylko siły, ale i dłuższego życia, Stanisław Duńczewski sławny wydawca *Kalendarzy*, liczy następujące: „Wiejskie życie, świeże powietrze, dostatek świeżego mięsa, łowy, konna jazda, cierpliwość w wielkich postach, i twarde poślanie.“

Sposób dawnego wojowania wymagał wielkiej siły, dlatego też od pierwszych lat wprawiano młodzież w ćwiczenia ciała.

„Umiej łuk celnie ciągnąć, umiej bronią władać,

„Nieprzyjaciela sięgać, a sam siebie składać;

„Umiej rzekę przepłynąć, rów snadnie przeskoczyć,

„Konia prędko dosiadać, i dobrze nim toczyć.

„Przyuczaj się gorącu, i zimnemu niebu,

„Przestawaj kiedy woda może ku chlebu(1).

W dawnych czasach znaleźli się tacy, którzy obdarzeni siłą olbrzymią zadziwiali powszechnie. Nie przeto nadzwyczajnego, że w Polsce i na Rusi, starożytne nam dzieje podają, jak dzikie bawoły za rogi prowadzili. Niedźwiedzie za uszy z kniei przyciągali; zapienionym ordyńcom dosiadłszy grzbietu, rozdzielali paszcze: bo do ostatnich niemal czasów, świadectwa najpewniejsze okazują podobnie silnych ludzi.

W XIV wieku Stanisław Ciołek, należał do tego rodzaju olbrzymów. Dzieckiem jeszcze będąc, wstąpiwszy na wywyższone miejsce, brał w każdą rękę dorosłego człowieka, i tłukł jeden o drugiego.

Spuszczono dzwon z wieży kościoła Krakowskiego, i przed kościołem złożono, którego czterdziestu silnych ludzi za ledwie podźwignąć mogło. Stanisław przechodząc tamtędy, wziął go za uszy, i do drzwi kościoła po schodach przeniósł.

Miecz lub szablę póty w rękę związał, póki go jak powróż nie skręcił. Idąc raz na polowanie, miał używać łaźni; powróciwszy zastał ją już zajętą przez dwóch braci z sługami; rozgniewany, że na niego nie czekali, pochwycił węgiel łaźni, i jak wichur wywróciwszy, odstąpił nagich.

Szabel dwadzieścia jak najdłuższych podnosił z ziemi i przenosił na inne miejsce jedną ręką.

(1) Jan Kochanowski.

Noże wielkie na cal grube, roboty nożownika krakowskiego, i grosze, palcami wielkim i średnim gniótł, i w kilkoro łamał (2).

We wsi własnej Ostrołęce, przyszedłszy widzieć młyn ze swego rozkazu budowany, zastał dwadzieścia czterech ludzi usiłujących dźwignąć belkę na ścianę: kazał wszystkim wziąć od cieńszego końca, a sam wzięwszy od odziomka, przeniósł z niemi, i położył na miejscu przeznaczonym.

Z drzewa grubą korę mającego, albo surowego i świeżego ciekł sok jakoby z gąbki, kiedy je w dłoni ścisnął.

Łyka, na których bartnicy opatrujący pszczoły, zawieszac się zwykli, okręciwszy sobie na rękę, zrywał jak nici.

Kuszę najtęższą, samemi tylko rękoma i nogami bez pomocy żadnego narzędzia naciągał.

Dwie podkowy złożone mógł rozciągnąć lub złamać, kiedy żelazo było kruche.

Częstokroć odznaczywszy sobie krótką szablą koło, stanął w środku, z którego dwunastu ludzi ciągnących sznurami, niemogli go poruszyć: on zaś szarpnawszy nagle, potargał powrozy, i ludzi powywracał.

Gdy był z Kazimierzem Wielkim w Pradze, czech silny, chcący go zdusić, przyciskał oburącz do siebie, on też wzajemnie objąwszy rękoma ścisnął, aż ducha wyzionął.

(2) W rękopiśmie z 1528 roku, w którym wiele szczegółów o sile Stanisława znalazłem — mówiąc jak gniótł grosze średnim i wielkim palcem: wielki nazywa kikić, a średni świerbień. W małym słowniczku przy grammatyce łacińskiej Jana Tucholczyka w Krakowie 1533 — też samą nazwę mają średni i wielki palec. Do siły Stanisława należy, że raz w kniei spotkał niedźwiedzia bezbronny — rzucił się na niego, zdusił i przyniósł do swego dworu.

Kiedy Tatarzy Włodzimierz opanowali, posłany od króla Kazimierza Wgo w roku 1356 na odzyskanie tego zamku, uczyniwszy znaczną klęskę w ich szeregach, przyniesiony tłumem, poległ na bojowisku.

Dobiesław z Olesnice przy obecności Władysława II króla polskiego na lwa skooczył, a ten się ruszyć nie mógł.

Za króla Aleksandra Jagiełłończyka, żołnierz Brudziński:

„Sześciu chłopów unosił w kirysy przybranych:

„A gdy siedział na koniu, za wrota ujmował,

„Konia, nogi ścisnąwszy w górę podejmował:

„Głowę miał zaś tak wielką, że oko od oka,

„Piędź żadna nie przesięgła, chociaż-że szeroka.“ (3)

Zygmunt I, łamał podkowy żelazne, w młodym wieku, i sznury rozrywał.

Współczesny Zygmuntowi, Janusz 2gi, ostatni książę Mazowiecki, co śmiercią swoją w roku 1529 zakończył długi szereg rodziny, która więcej trzech wieków panowała w Mazowszu, obdarzony był siłą olbrzymią. Nikt zręczniejszy nie wyrzucał ogromnego koła, lub kamienia: nikt łatwiej grubego sznura nie zrywał, lub podkowy nie łamał, nikt silniejszy łuku nie naciągał. Te oznaki nadzwyczajnej mocy, były powodem, iż głoszono o nim, jakoby miał podwójną kość pacierzową (4).

„Za mego wieku, pisze Paprocki w Herbarzu (5), był Stanisław Radziwiński kasztelanem Zakroczymskim. Z młodych lat wychowany na dworze króla Zygmunta Augusta, potem roty wodził, i w potrzebach z nie-mi bywał. Był to człowiek siły tak wielkiej

że najcięższego chłopca posadziwszy na rękę, bujał nim jakby żadnego ciężaru nie czuł. Konia, którego kilku chłopów liną utrzymać nie mogło, doskoczywszy, schwytał za uszy, dotrzymał póki masztalierz uzdy nań i powrozu nie włożył. Szedł potem pokornie dziki rumak gdy go puścił, bo mu była część głowy spuchła i uszy od tęgiego ścisnięcia.“

Jan Tarło z Szczekarzowic, herbu Topor, krajeży króla Zygmunta I, co na sławnym zjeździe Wiedeńskim roku 1515 w turniejach odniósł pierwszeństwo, sławny był nadzwyczajną siłą. Nikt mu w konnych nie dotrzymał gonitwach, bo żaden nie ustrzegł się, by porwany z rumaka, na ziemię zrzuconym nie został. Żadne drzwi żelazne, żaden zamek najmocniejszy, nie wytrzymały silnego razu ręki Tarły! Pękały grube sztaby żelazne, lub gięły się ścisnięte w jego rękę: a gdy raz w czasie gonitw, wytrąciwszy przeciwnikowi oręż, porwał go za rękę, pękała kość przy ramieniu w dwóch miejscach, lubo tak bolesnego tryumfu, niechciał Tarło odnosić. W niebezpiecznych łowach na niedźwiedzie, tak powszechnie używanych od przodków naszych, z oszczepem w rękę rzucał się na dzikie zwierze, a raz wymierzony z silnej ręki, kładł u nóg jego rozjadłe niedźwiedzie (6).

Pomiędzy Hussarzami, co stanowili czołozajdy, byli tak silni, że swoje kopije na 10 łokci długie, po trzy razem biorąc, jedną ręką w górę podnosili (7).

Wspomniony wyżej Paprocki (8) przytacza Stybora herbu Ostoja, który gdy w jednej bitwie wojsko polskie porażone zostało, i zmuszone do cofnięcia się, jako był w potrzebie, cały w ciężkiej zbroi Dunaj przepłynął. Podobnie Marek Sobieski cho-

(3) *Obodziński*: „Padora starożytna monarchów polskich.“ Roku 1641.

(4) *Swięcicki*. Topographia Masoviae.

(5) *Herby Rycerstwa Polskiego str.* 269.

(6) *Rękopism z 1528, folio.*

(7) *Kalendarz St. z Łazów Duńczewskiego 1749 r.*

(8) *Herby Rycerstwa str.* 284.

raży nadworny koronny, jadąc brzegiem nad Wisłą, gdy się z nim ziemia oberwała, wpadłszy z koniem w wodę, że koń pływać nie umiał, skoczywszy z niego w zbroi do brzegu przypląnął.

Sieniawski Prokop marszałek nadworny Zygmunta III, urodą współczesnych sobie cęlujący, nadzwyczajnej siły w oczach króla nieraz dał dowody. Hamował, ujawszy ręką poszostne karety, jedném cięciem szabli, głowę odcinał wołowi (9).

Tomasz Olędzki kasztelan zakroczymski, pięć talarów bitych jeden na drugi położonych szabłą przecinał.

Marcin Brzozowski z ziemi Gostyńskiej, z pełną beczką piwa tańczył.

Wojciech Padniewski na Wołoszczyźnie, jednym zamachem ściał Turczynowi głowę razem z ręką do pachy (10).

Janusz książę na Ostrogu, z łuku strzałami grube księgi tomami przestrzelał. Posłał był Han Tatarski Zygmunтови IIImu między podarunkami łuk takiej tęgości, iż poseł śmiało ogłosił, jakoby żadnego Polaka nie było, któryby go strzałą napięty złożył. Będąc tój przechwałce obecny książę Janusz, ściągnął wprawdzie łuk należycie dla zaszczytu, lecz rzuciła mu się krew gębą i nosem, i zasłabł nieco; wszakże to na czas późniejszy nie szkodziło mu wcale.

(9) *Tak dowodząc zerwał się, i długo w Krakowie chorował. Na kilka dni przed śmiercią, kazał sobie podać zwierciadło, a widząc się zmienionym i pozbawionym tój cudnej urody, która go tyle sławnym robiła, sam sobie niedowierzał, czy swoją twarz ogląda. Nareszcie przetarłszy oczu, gdy się o prawdzie przekonał, pamiętny swojej piękności westchnął i rzekł: „Czemże jest piękność ciała? Oto ziemia, śniegiem, pod którym śmierć ukryta, kwiatem, pod którym gniewią się węże i żaby.“*

(10) *Wargockii. Addit. Valerii Maxim.*

Korabiowski, mąż wysokiej nadzwyczaj postawy, wóz rozpedzony końmi, jedną ręką zatrzymywał; człowieka na drabinie stojącego wysoko z drabiną od ściany do ściany po kościele prznosił: naostatek podnosząc ławkę z kilkunastą chłopiętami, ujawszy ją za koniec, zerwał się i umarł.

Kanonik Przemyślski niewiadomy z nazwiska, mając lat 50, konie niematego wzrostu, jeden po drugim z podwórza swego przez parkan powyrzucał, gdy się goście naprzykrzyli.

Żagiel Litwin, skakał ze czterema ludźmi na nim siedzącymi.

Komorowski w Kujawach dziedzic Komorowa, podkowy bez wysilenia łamał.

Smulski w Sandomierskiem, miał tak twarzą głowę i silną, że drzwi dębowe nieraz nią wybijał i łamał.

Zachowały nam dzieje pamięć siły znakomitej Augusta IIgo. W młodości jeszcze będąc księciem Saskim, gdy znajdował się w Hiszpanii, i widział ulubioną walkę byków, wystąpił w szranki, i najdziksze, jedném cięciem odciął głowę od tułowu. Jadąc do Krakowa na koronację, zgniótł jedną ręką srebrny roztruchan jakby woskowy. Podczas bytności Piotra Wgo w Rawie Ruskiej, jedném cięciem szabli, łeb uciął wołowi nadzwyczajnej wielkości. W Gdańsku oglądając arsenał, kartan (armaty gatunek) nadzwyczaj ciężki, Falkonet nazwany, z taką łatwością jak pistolet jedną ręką podniosłszy do góry, utrzymał czas niejaki. W Warszawie równie silny znajdował się kowal, poznał go August i wielce polubił. Ale od obudwu był jeszcze silniejszy Wojciech Cieński pułkownik i regimentarz, a towarzyszy wypraw Jana Sobieskiego. August ciekawy widzieć dowody jego olbrzymiej siły, wezwał do siebie. Stawił się wojownik, i na żądanie króla, mając dwie szyny żelazne podane, obejrzał się w około co ma z niemi zrobić. Przy podwojach stało na warcie

dwóch ogromnych drabantów. Cieński bierze więc szynę, i w około szyi jednego okręciwszy, pod brodą na węzeł skręcił, podobnie i drugiemu drabantowi okuł szyję. Król zbliżył się i chciał odkręcić węzły, ale napróżno: posyła po swego kowala, ale i kowal usiłuje daremnie. „Najjaśniejszy Panie!“ rzekł wreszcie, „tu nie ma innego sposobu, chyba ich obu (wskazując na drabantów z obróżami) w piec wsadzę ze łbami i rozgrzawszy szyny, odkręcę.“ Ale Cieński występuje naprzód, kłania się Augustowi, i drabantów prędko uwalnia, rozwiązując żelazne węzły (11).

W tymże czasie był sławny z równej siły szlachcic z pod Łomży, którego zwano powszechnie „Miedźwiedź“, a nazwę taką złączył otrzymał, że niedźwiedzia, byleby miał kaganiec na pysku, każdego przełamał (12).

(11) *Potomek tego wojownika, obywatel w Galicyi, Mikołaj Udalryk Cieński, posiada wspomnianego Wojciecha szacowne pamiątki. Pod Parkanami r. 1683, wziął sam w niewolę Baszę Sylistryjskiego: jego uzbrojenie bogate zostawił swojej rodzinie. Oglądałem damasceńską szablę kosztownie oprawną, i noże, które przy pasie zawieszane były. Jest tam zachowany i duży portret olejny Wojciecha Cieńskiego, co jeszcze pod Augustem II gim był Regimentarzem.*

(12) *Między rokiem 1818 a 1820, sam byłem świadkiem, jak szlachcic jeden z pod Łukowa, w gospodzie gdzieś nocował, próbował się z niedźwiedziem. Szedł zakład o dwa garce wódki. Właśnie cyganie przyprowadzili ogromnego niedźwiedzia, za małą nagrodę pozwolili, ażeby się z nim nocował. Szlachcic już wypił kwartę wódki: szeroki w plecach, krzepki, ale nie zwinny, z ręką większą jak łapa niedźwiedzia, wystąpił na środek izby, coraz popijając dla nabrania odwagi. Zbliżył się potem naprzód i uderzył silnie w kaganiec niedźwiedzia: ten*

Lecz nie tylko mężczyźni, ale i niewiasty w dawnych wiekach okazywały siłę niezwykłą, Panna Barska dłonią, z orzechów laskowych olej robiła, startszy je ze skorupami na miazgę.

Żona Lackiego w ziemstwie Kowieńskim wzięwszy stół długi, (z zastawionem jadłem na misach i półmiskach) za koniec obiema rękoma do góry ze wszystkiem podnosiła, bez szkody i rozlania rosółów.

Cymburga księżniczka Mazowiecka, żona Ernesta księcia austriackiego, matka Ferdynanda III cesarza, palcem jednym laskowe orzechy i włoskie tłukła, a raz nawet gwóźdź wbiła w ścianę.

Jan Kopeczak zmarły 25 marca 1765 roku, sławny był z siły olbrzymiej. Urodzony z ubogich rodziców w Zabłudowie, gdy miał lat 6, nauczył się czytać i pisać od tame-

*pomruknął, i jakoby przyjmując wyzwanie, stanął na dwóch łapach. Szlachcic uchwycił go w połę, podobnie objął i niedźwiedź szlachcica. Wahali się czas niejaki, ale szlachcic rozmarzony wódką, i nie zwinny, nie mogąc podnieść niedźwiedzia, gdy mu się pośliznęła noga, przełamany został i powalony na ziemię. Cały ten pojedynek skończył się nieszkodliwie, bo niedźwiedź miał kaganiec na pysku a płachtami poobwijane łapy. Skarżył się szlachcic gdy go podniesiono że mu trzasto w krzyżu, i przez cztery niedziele nie mógł powstać z łóża.— W roku 1826 w miasteczku Denków poznałem karczmarza tamtejszego, a dawnego dworaka w służbie Podstolego Potockiego. Ten siedmioletniego niedźwiedzia, który się na dworze chował nieraz przełamał, ale raz pośliznąwszy się na ziemi upadł. Niedźwiedź rzucił się mu na twarz z zajadłością, leżący zrzucił go z siebie, wtedy niedźwiedź całą tytkę prawą rozszarpał, tak, że tylko kość prawie naga została. Długo się leczył nim przyszedł do władzy w okaleczonej nodze.*

cznego organisty, co tak rozgniewało ojca, że go wypędził z domu. Powędrował do Żyrowic, a posługując studentom, uczył się w szkołach, i w każdej klasie otrzymał najpierwsze nagrody. Jeden z paniczów zazdrosny sławy chłopskiego syna, posądził go o skradzenie scyzoryka: wszelkie pozory były przeciw obwinionemu: chciano go chłostą ukarać i ze szkół wypędzić. Ufnym w swą niewinność, odpierał dwóch chłopców mających go położyć na pieńku, przybyło 4 i tych odpart: przyszło 20, wszystkich pokonał, i w tej chwili odkrył, że miał siłę nadzwyczajną. Skrycie uciekł w Prussy, i dostał się aż do Francyi; okazując dowody swój siły, tyle zbierał, że mógł żyć wygodnie. W Lunewilu, został przyjęty do dworu króla Stanisława Leszczyńskiego, gdzie mu się dobrze powodziło. Dowiedział się o nim niejaki *Frendo*, zwany *Herkulesem Atzackim*; przybył do Lunewilu, aby pokonał współzawodnika: zebrało się mnóstwo widzów, a Kopeczak odniósł zwycięstwo. Upokorzony *Frendo*, pragnął zemsty, i wlał trucizny do napoju: Kopeczak doznał wprawdzie wielkich boleści: lecz wkrótce wyzdrowiał, a to zdarzenie dało mu poznać jak jest mocnej budowy: codziennie przeto używał naprzód w małej ilości, a później coraz większej trucizny, która mu nie szkodziła. Pokochał się w córce muzykanta w Nancy, pozyskał jej wzajemność, a nazajutrz po ślubie umarła piękna małżonka. W rok ożenił się powtórnie i w trzy dni po weselu postradał żonę: ożenił się trzeci i czwarty raz, a zawsze prędko umierały. To go zniwoliło wrócić do Polski. Przejeżdżając przez Warszawę, gdy na jednej z odleglejszych ulic w czasie rozutki ugrzęzła karetaministra *Brubla*, którą sześć koni cugowych wyciągnąć nie mogły; Kopeczak wyprzągłszy konie, porwał za dyszel, i z łatwością wyciągnął. Wszyscy w stolicy starali się widzieć tego nadzwyczaj silnego człowieka, a hrabia z Ruszczy *Klemens*

*Branicki*, kasztelan *Krakowski*, szwagier króla *Stanisława Augusta*, uwiadomiony, że się urodził w okolicach *Białegostoku*, dał mu miejsce piwniczego przy swoim dworze. *Kopeczak* dziękując za to, rzekł: „Zdam się na piwniczego, bo żadnego trunku nie piję, a zatem nieukrzywdzę pana w tém urzędowaniu.“ Na co hrabia: „A więc jak zawakuje u mnie *Podskarbstwo*, słusznie go otrzymasz.“ W istocie *Kopeczak* nie tylko nie pijał żadnego mocnego trunku, ale nawet nie znośił jego odoru. W *Białymstoku* znowu ożenił się, lecz w tydzień po ślubie umarła jego piąta żona, po której i on wkrótce żyć przestał mając tylko lat 40. Przyczyną jego zgonu było przeziębienie; a tak tego olbrzyma, któremu trucizna nie nieszkodziła, mróz pokonał.

Dzisiaj u ludu potrzeba szukać siły: pomiędzy *Mazurami* znałem kilku takich, z których każdy, dwunastu najtęższych wybranych chłopów, gdy go się pochwycili, silnym wstrząśnieniem odrzucał od siebie jak plewy. Nie dziwota znaleźć między nimi i *Rusnami* ochotników, co by się odważyli mocować z niedźwiedziem. Dawna siła, skonawszy w murach miast naszych, jeszcze żyje na górach, w odwiecznych *Beskidach*. Żelazne pokolenie górali polskich, i *ruskich Huculów*, w nagich, śniegowych skałach zachowało i wzrost topolowy, i tę siłę olbrzymią, o której w *kronikarzach* z podziwem czytamy, nasłuchujem w dawnych *klechdach*, a co nie było dziwem w wiekach starożytnych w *Polszcze* i na *Rusi*.

*Wiesiołowski Piotr* na końcu *XVI* wieku żyjący, siedząc na koniu, płatwy się ująwszy, podnosił go od ziemi, powozy wstrzymywał; żubra na oszczepie osadził, który już na *Zygmunta Augusta* miał uderzyć.

Lacki Teodor, pisarz polny za Zygmunta Illgo, zwiedził całą Europę, nadzwyczajnej siły w Malcie, Wenecyi i innych miejscach dał dowody; linę grubą od razu zrywał; kilku ludzi trzymających się ściśle, jedną ręką od razu obalał: powóz poszostny z góry rozpędzony, za kolo porwawszy jedną ręką wstrzymywał; dąbek, byleby mógł objąć ręką, z korzeniem z ziemi wyrywał: dzikiego wolu schwyciwszy za rogi, rzucał nim o ziemię, i kark mu ukrecał: chłopca stojącego nosił na dłoni. Taką miał przytém zręczność, że oparłszy się o ścianę, potykał się z kilku osobami razem; łuk tak ciągnął, że równego mu nie było.

Kosika Maciej siedmiu mężów opierających się, w którą chciał stronę posunął lub popchnął, kruszył podkowy, półtalary, zrywał postronki, talje kart bez trudności rozdzierał.

#### Dodatek.

Dodajemy tu mniej ważne, i mniej wiarogodne dowody siły wyjęte z kalendarza Stan. Duńczewskiego 1749 r. folio.

W Kurlandyi był człowiek, który nietylko żelazne podkowy, i srebrne talary bite, w palcach bez trudności łamał, ale też koła młyńskie szybko biegnące, po kilkakroć ręką zatrzymywał.

W Lewartowie mieście dwóch wyzawszy się na pojedynkę, tak silnie ciął jeden drugiego szablą, iż głowa z prawą ręką w jedną stronę, noga z lewą ręką w drugą stronę na placu odleciała.

Pewien Litwin jednego wzięwszy na kark, dwóch ludzi na ręku nosząc, skakał wesoło z nimi.

Niektóry z Polaków tak silnie rękę drugiemu ścisnął, że mu krew natychmiast z za paznociów wytrysnęła.

Był taki, co dwa razem włoskie orzechy dwiema palcami skruszył.

Jeden młodzian chustkę skręconą trzymając jedną ręką, dwóm silnym mężom ciągnącym, wydrzeć nie dał.

Złoczyńca w Neysbergu Warmińskim pojmany, po ciągnienu na torturach, po siedm korcy żyta nosił na barkach w jednym worze.

Jeden z dygnitarzy koronnych tak był samém odetchnieniem silny, iż dmuchnąwszy na rozciągnięty drugiego palec, wyłomał go odrazu! (?)

Był trębacz w Jarosławiu, który flasze i kałamarze dmuchnąwszy w nie, rozrywał!!!

Wioząc pana polskiego przez Włochy polski woźnica, trafili do gospody, gdzie pełno gości z osłami było: a gdy niemożna wygodniejszego noclegu wynaleźć, po długiem prośzeniu, obiecywaniu, a dalej grożeniu, nie mógłszy się doczekać dla koni swoich miejsca, po dwóch osłów wzięwszy za ogony, za wrota powyrzuczał, i na śmierć pozabijał.

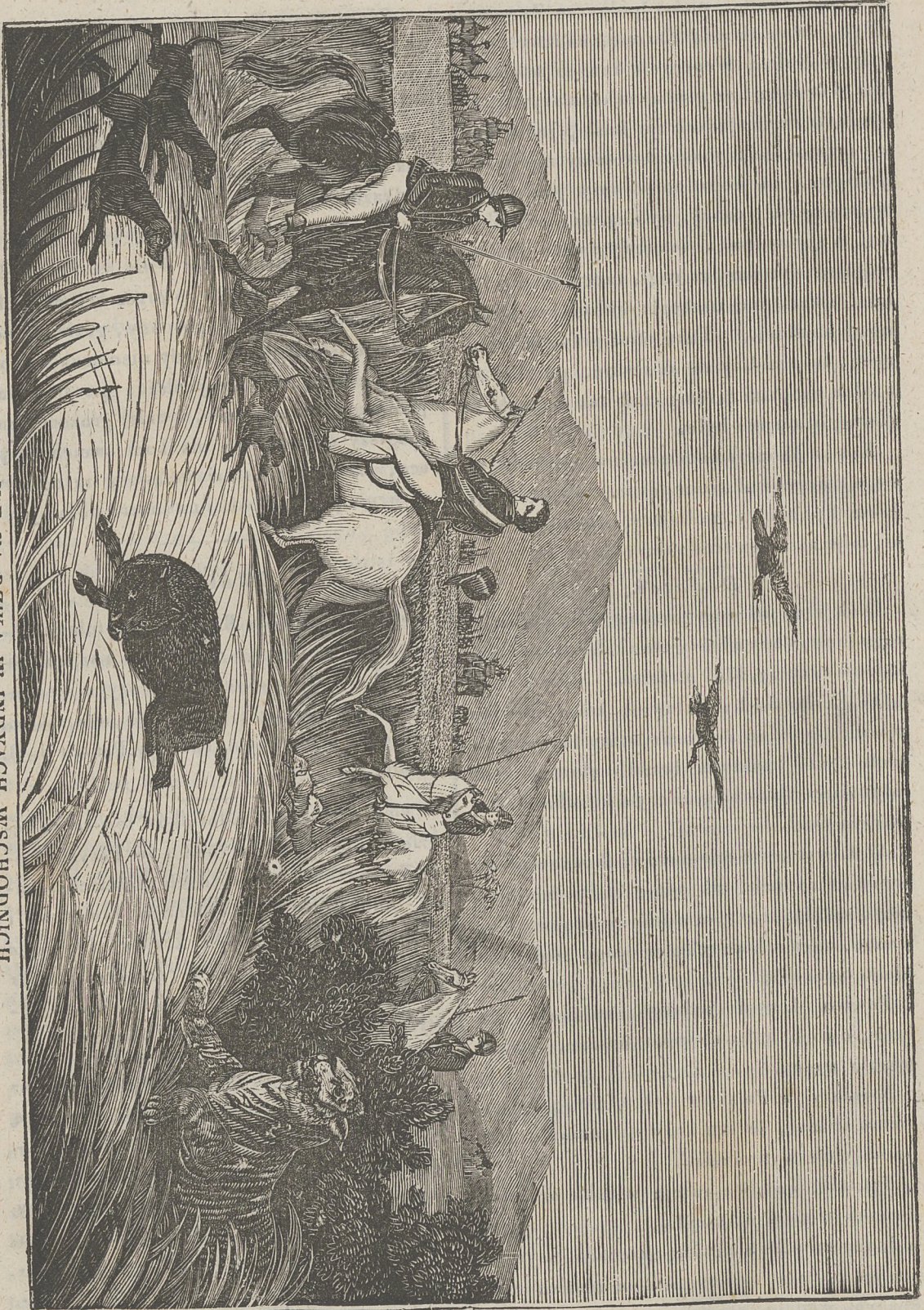
#### ROZMAITOŚCI.

Dzieło Leopolda Ranke pod tytułem: *Historya Osmanlisów i monarchii hiszpańskiej w XVI i XVII wiekach*, przełożył z niemieckiego na francuzki, pomnożył przypiskami i wydał w bieżącym roku w Paryżu J. B. Haiber.

Nieobojętna dla miłośników łowiectwa będzie wiadomość o wydaniu w Paryżu *Podróży myśliwca po różnych częściach świata, albo przegląd z ogólnego łowiectwa i rybołówstwa wszystkich krajów (Voyage d'un Chasseur dans les différentes parties du monde)*. Dzieło to składa się ze 40 zeszytów, z rycinami w każdym zeszycie.

Marmier wydał *Historję literatury Szwedzkiej i Duńskiej, Edélestand du Méril Historję poezyi Skandynawskiej, Garcin de Tassi, Historję literatury hindostańskiej*. Tego ostatniego dzieła wyszedł tom Iszy obejmujący biografią i bibliografią (ark. 40) nakładem angielskiego towarzystwa tłumaczeń dzieł orientalnych. Przypisany jest królowej angielskiej.

## POLOWANIE NA DZIKA W INDYACH WSCHODNICH.



(Opis tego polowania umieszczony będzie w jednym z następnych numerów Mag. Powsz.)